

---

---

# PISEMKO KUŹNICZANEK

## MIESIĘCZNIK

---

---

Prenumerata roczna: 5 zł.

---

---

### OD REDAKCJI.

Zmuszone byliśmy zawiesić na parę miesięcy wydawnictwo „Pisemka“.

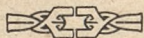
Przerwę tę spowodowała śmierć kochanej naszej p. Hube. Ona to, od 5-ciu lat zajmowała się całkowicie zarówno pracą redakcyjną, jak i administracyjną „Pisemka Kuźniczanek”.

Koniec roku szkolnego, egzamina, a później różne inne okoliczności, nie pozwoliły nam zastąpić odrazu tej, która była duszą naszego wydawnictwa.

Czytelniczkom, które przysłały całą prenumeratę za r. 1930, zapisujemy 1.50 zł. na ich rachunek, jako częściowo opłacony abonament za r. 1931.

Począwszy od Nowego Roku, miesięcznik nasz wydawać będziemy p. t.: „**Kuźniczanka**“.

Ze względu na szerszy zakres, jaki zamierzamy dać nowemu wydawnictwu, prenumerata jego będzie wynosić 10 zł. rocznie.



Q. 2280/1930/7-8

## Z NAUK

Ś. P. JADWIGI GENERALÓWEJ ZAMOYSKIEJ.

### **O naszych obowiązkach względem Duchowieństwa.**

Jakże często ludzie uskarżają się na przeróżne braki, a jak rzadko umieją skutecznie i wytrwale posługiwać się środkami, jakie mają pod ręką, by złemu zaradzić.

Kościół katolicki w swej macierzyńskiej troskliwości, wynajduje i przynosi nam lekarstwa na wszelkie choroby, siły do każdej walki, ukojenie w każdym cierpieniu, światło w ciemnościach, jakimi duch kłamstwa stara się ustawicznie otaczać dusze nasze, stając między Bogiem a jego stworzeniem. Kościół pociesza nas w smutkach, przykłada balsam na rany nasze, uodpornia nas przeciw naszej wrodzonej słabości.

A to boskie posłannictwo wobec dusz naszych spełnia za pośrednictwem kapłanów.

Sam Chrystus nas o tem poucza. Kapłani są solą ziemi. „Jesteście” mówi do apostołów, „solą”, która zapobiega zepsuciu.

W osobach swych uczniów, Chrystus Pan wybrał sobie zastępców, sam ich pouczył i zaopatrzył w pełnomocnictwa potrzebne dla naszego zbawienia.

Skoro księża są wobec nas pełnomocnikami Chrystusa i Kościoła, czyż nie leży w naszym własnym najżywotniejszym interesie, żeby duchowieństwo było święte? ale według słów Chrystusowych, żniwo jest wielkie, a robotników mało, — mamy więc o nich prosić Boga.

Wchodząc w myśl Chrystusową, Kościół wyznaczył cztery razy do roku, w okresie święceń kapłańskich, dni postu i modlitwy na uproszenie od Boga dobrych księży. Często słyszy się narzekania na duchowieństwo, lecz mało kto bierze sobie do serca rozporządzenie Kościoła i błaga Boga o ten skarb.

Razu pewnego, na proszonym obiedzie, jeden z gości ubolewał przed O. Pététôt \*) nad tem, że Kościół liczy tak mało sług, zwłaszcza wartościowych. Oczywiście, jak najuprzejmiej zaznaczał, że Ojca Pététôt zalicza do chlubnych wyjątków, które, dzięki Bogu, tu i ówdzie spotkać można. Ale jakże niski jest, biadał, przeciętny poziom kleru! I na poparcie swych słów, rozwodził się z naciskiem i szczegółowo nad różnemi słabostkami i przywarami duchowieństwa, które każdy dobry chrześcijanin wołałby pominąć.

O. Pététôt milczał przez chwilę, poczem zniecaack zwrócił się ku oskarżycielowi: „Ciekaw też jestem”, zapytał, „ile razy w swem życiu pan modlił się o dobrych księży i pościł na tę intencję?”

Zaskoczony jęgomość nic nie odrzekł, a O. Pététôt dodał: „Kościół każe nam cztery razy do roku przez trzy dni pościć i modlić się o kapłanów według serca Bożego. Czy pan brał kiedy udział w tych modłach?”

— „Wyznaję, że nigdy mi to na myśl nie przyszło“.

— „Skąd więc te skargi, skoro Pan nic nie czyni, żeby zmienić stan rzeczy, nad którym Pan ubolewa?”

W istocie, codziennie dają się słyszeć utyskiwania: „Księżom brak cnoty, brak roztropności. Niema księży gorliwych, dobrych spowiedników...”

Ileż razy możnaby powtórzyć za O. Pététôt, pytanie: „Jak często modlisz się i pościsz błagając Boga o świętych księży? Jak często polecasz Bogu ich uświęcenie?”

Skoro raz zrozumiemy wielkość posłannictwa kapłańskiego, które się zasadza na dawaniu Boga duszom, a dusz Bogu, pojmiemy również, jak bardzo nam się starać trzeba o księży, którzyby odpowiadali godnie swemu szczytnemu powołaniu.

O co najpierw prosić? — O powołania i to wyborowe. Zagadnienie powołań do stanu duchownego powinno szczególnie nas Polaków żywo obchodzić, bo nam więcej niż innym, brak księży. Prośmy więc Boga, żeby nasze chrześcijańskie rodziny gdy chłopiec zdolny

\*) O. Pététôt był zwonowicielem Kongregacji Księży Oratorjanów we Francji i Generałem teje Kongregacji. Umarł w r. 1885. (Przypisek Redakcji).

i obiecujący wyrazi pragnienie wstąpienia do seminarjum nie mówiły: „szkoda go!“ ale żeby zrozumiały wreszcie, jakim to dla nich zaszczytem móc oddać na służbę Bożą syna, brata lub krewnego. A żeby ofiara jaką złożą, jeśli się to wogóle ofiarą nazwać godzi, nosiła cechy ofiary Abła a nie Kaina. Wartoby nad tem poważnie pomyśleć.

Czemże jest Ksiądz? — Jeśli według słów Chrystusa jest solą ziemi, trzeba tę sól ustrzec od zwietrzenia zanim służyć pocznie. Rodziny chrześcijańskie muszą przejąć się wielkością kapłaństwa, muszą zrozumieć że ten zaszczyt przewyższa wszystkie inne i że żadna godność świecka nie da się z nim porównać.

Dzięki kapłanom, Ofiara Kalwaryjska nieustannie się odmawia przez ich ręce przechodzą najcenniejsze łaski Boże.

Istnieje we Francji stowarzyszenie mające na celu dostarczanie Kościołowi dobrych Kapłanów. Gdy w jakiej rodzinie niema kandydata do stanu duchownego, członkowie składają się na utrzymanie kleryka.

Bardzo nam brak takiego dzieła w Polsce. Wartoby założyć podobne, żeby rodziny którym nie jest danem poświęcić Bogu jednego ze swych najbliższych, mogły chociażłożyć na wykształcenie kleryka.

Niedość jednak modlić się za przyszłych kapłanów; trzeba pamiętać i o tych, którzy już odebrali święcenia. Czyż nie sprawują codziennie najświętszych tajemnic? Czyż nie sprowadzają Chrystusa Pana na nasze ołtarze i nie udzielają nam Sakramentów św.? Czyż nie powinni codziennie odnawiać się w duchu i łasce swego powołania?

Módlmy się za kapłanów, którzy nam udzielili Chrztu św; — mamy wobec nich dług wdzięczności. Módlmy się zawczasu i za tych, którzy nas na śmierć sposobić będą. Chwalebny to zwyczaj, podyktowany roztropnością chrześcijańską. Dzięki niemu, zdamy sobie zawczasu sprawę, o jaki ratunek prosić nam będzie trzeba w chwili ostatniej walki między Bogiem a szatanem o naszą duszę. Prośmy Boga, żeby nam wówczas zesłał pomoc, która nam zapewni zwycięstwo.

Módlmy się i za tych księży, którym zawdzięczamy codzienną Mszę i Komunię św. Cóżbyśmy poczęły bez Komunii św., — biedne istoty, znużone życiem, udręczone, spragnione — a pozbawione ochłody łąkające — a nie mające czem zaspokoić głodu?

Módlmy się za spowiedników naszych, żeby nam pomagali, nie według myśli naszych, ale według myśli Bożej. Prośmy Chrystusa Pana, żeby On sam nas rozgrzeszał w Trybunale Pokuty. Niech Ksiądz będzie dla nas drugim Chrystusem. Zwykle przystępując do Spowiedzi, myślimy wyłącznie o sobie, a należałoby również pomodlić się i za spowiednika. Prośmy Boga, żeby spowiednik nas dobrze rozumiał i dobrze dał nam poznać żądania Chrystusowe.

Prośmy dla kapłanów o ducha żarliwości. Życie ich tak bywa męczące. Naczczo muszą nieraz całymi godzinami siedzieć w konfesonale, wygłaszać kazania lub śpieszyć do chorych. Nieraz odprawiają Mszę św. bardzo późno.

A słuchanie spowiedzi — iluż tortur moralnych może stać się powodem! Spowiadać ludzi dobrej woli i dobrze przygotowanych — nietrudno. Ale mieć penitentów, nie budzących zaufania, podejranej szczerości, nie rozumiejących czem jest grzech, — cóż za męka!

Przytem obowiązek życzliwości względem każdej duszy, gotowość na każde zawołanie, przytomność umysłu żeby każdej odpowiedzieć co i jak należy. To wszystko tylko łaska Boża sprawić może, a my mamy ją ściągnąć naszemi modlitwami.

Prośmy Pana, by zesłał robotników na żnimo swoje, wielu robotników; a my zbierajmy opuszczone kłosy.

Czytamy w księdze Rut, że Booz rozkazał swym żencom pozostawiać na polu kłosy, by Rut mogła z nich zebrać snopek.

To samo dzieje się i na polach Bożych. Chrystus Pan pozwala nam w ślad za kapłanami zbierać zasługi, czynić dobrze, poświęcać się dla bliźnich. Dopuszcza, że biedne dusze cierpią i potrzebują pomocy mimo posług kapłańskich, byśmy mogły zebrać ze żniwiarzami nasz snopek. Posłannictwem i powinnością naszą jest zbierać, co uszło rąk żniwiarzy.

Wiemy dobrze jakich przymiotów i zalet szukamy w naszych zwierzchnikach. Modląc się za księży, prośmy i dla siebie o te same cnoty i łaski; żebyśmy mogły im pomagać w ich pracy nad nami i dokoła nas.

---

## PAMIĘTNIK P. JENERAŁOWEJ.

(Ciąg dalszy)

Dziwnie się czasem rzeczy składają; mój mąż wówczas, tyle miał interesów do załatwienia, że wychodził wcześniej z rana, a wracał kiedy u mnie już światło było zgaszone, tak że się zupełnie nie domyślał w jakim ja byłam stanie; a że ja jednak wstawałam i po pokoju jakotako się krzątałam, więc mu jakoś na myśl nie przyszło że jestem chorą i że trzeba na to jakiegoś ratunku. Dopiero jak p. Birt przyjechała, wcale zrozumieć nie mogła takiego porządku, i długo przy mnie została żeby się mego męża doczekać, a nie doczekawszy się, napisała do niego list i na jego biurku zostawiła, prosząc, żeby nazajutrz rano nie wyszedł nie zobaczywszy jak ja wyglądam i nie posławszy po doktora. Co też uczynił, a przy tej sposobności połajał, że go nie ostrzegłam; ja zaś, dowodziłam, o czem zresztą byłam przekonana, że mi jest coś dziwnego i że jestem zmęczona ale nie chora.

Przyszedł Dr. Louis, kazał się do łóżka położyć, kazał brać jakieś kąpiele, w których po kilka godzin naraz przebywałam, sprowadził dwóch innych doktorów na konsultację, sprowadził jakąś garde-malade, panią Hardon i zadekretowano że mam „*une fièvre quotidienne double, fièvre d'Orient, fièvre du Danube.*“\*) i nie wiem co.

Leżałam jak kłoda na pół żywa, na tem łóżku, zawsze w tem przekonaniu, że jestem tylko zmęczona. Raz jak mówiłam doktorowi: „*celà va mieux*“\*\*), on odrzekł: „*oui de mieux en mieux, tous les jours Vous me le dites, je voudrais voir ce genre d'amélioration s'arrêter*“\*\*\*).

Razu jednego Książę\*\*\*\*) przykląkł przy mojem łóżku i w rękę mnie pocałował, nie nie mówiąc, to mnie wprowadziło na myśl, że może i jestem chorą.

\*) Rodzaj malarji.

\*\*) „Mam się lepiej“

\*\*\*) „Tak coraz lepiej, Pani mi to codziennie mówi, chciałbym aby ten rodzaj polepszenia ustał“.

\*\*\*\*) Ks. Adam Jerzy Czartoryski, przywódca prawicy na Emigracji.

Innego razu w nocy, wstałam z łóżka i poszłam do okna, i właśnie jak rękę włożyłam na klamkę u okna, żeby ją otworzyć, mój mąż dziwnym instynktem obudzony, przybiegł z drugiego pokoju, i chwyciwszy za rękę, zapytał głosem, który mi przytomność przywrócił: „Co ty robisz?” — A ja nato: „Wiem, że to bardzo źle, okropnie się wstydę, ale całą noc walczyłam z tą pokusą i już się dłużej oprzeć nie mogę”. Poprostu, w gorączce, była mnie opanowała nieprzewyciężona ochota wyskoczenia przez okno z tego wysokiego drugiego piętra.

Ta sama gorączka, kilka dni później sprawiła mi wręcz przeciwnie wrażenie: Wydało mi się jednego wieczora że umieram, a myśl ta wydała mi się straszną, okrutną. A czego pojąć nie mogę, wcale mi na myśl nie przyszło ani się modlić, ani prosić o księdza. Jedno tylko miałam uczucie: złamania, zdruzgotania siłą, której się oprzeć nie mogłam, siłą bezwzględna. Mam nadzieję, że Pan Bóg na karb gorączki policzył co się we mnie działo.

Ta choroba trwała około miesiąca, a potem kazał mnie Pan Louis wywieźć na wieś; przewieziono mnie do Passy, rue i Maison de la Tour, gdzieśmy resztę lata i jesień przepędzili.

W czasie tego pobytu, oficerowie dywizji, ofiarowali memu mężowi pałasz bardzo piękny z napisem na rękojeści „*Najwytrwalszemu*”. Zygmunt Krasiński proszony o ułożenie napisu, tem jednym słowem na żądanie odpowiedział.

Ofiarowali i mnie jednocześnie bransoletkę z napisem także przez Zygmunta Krasińskiego ułożonym, a o tyle dłuższym o ile moje zasługi były krótsze. — Sama niebardzo wiem, czemu czułam się upokorzona tym darem, zdawało mi się, że niema stosunku między darem a zasługą, i że to coś śmiesznego dawać mi łapowe za to, że mego męża kocham i nie odstąpiłam. Całe życie miałam to uczucie, że kto mnie wyszczególnia, to śmieszność na mnie ściąga.

Pobyтови naszemu w Passy zawdzięczam dwie rzeczy, które obie dużo mi sprawiły radości: Poznałam państwa Benjamin Delessert (on, dawny prefekt Paryża, z czasów Ludwika Filipa) panią Odier siostrę pani Delessert i panią de Nadaillac jej córkę. Te trzy panie

mieszkały w graniczących ze sobą domach, na rue Basse w Passy, i wiele mi okazały uprzejmości. Pani Odier która dużo malowała, zapoznała mnie z panem Aubert który cacał mi wówczas dawać lekcje rysunku i z którym takie miłe zostały się stosunki.

Drugie dobrodziejstwo przyszło mi od pani Delessert. Pytała mnie razu jednego, czy mój mąż napisał lub pisze swoje pamiętniki i przekonała mnie, jak ważną dla mnie rzeczą, do tego go przynaglić. Jej też zawdzięczam, że od tej pory, nigdy się nie rozstawałam z zeszytikiem i ołówkiem, którym z braku atramentu, pisałam co tylko na moim mężu wspomnień zdobyć mogłam.

Na kolei na dworcach, na poczekaniu gdziekolwiek czekać przyszło, po nocach kiedy spać nie mógł, gdziekolwiek widziałam go wolnym, prosiłam żeby mi dyktował. Jak bardzo żałuję, że wcześniej nie zaczęłam tej pracy, i tem samem dalej jej nie posunęłam!

Często przypominając sobie, ile zawdzięczam radzie Pani Delessert, myślę sobie, że osoby starsze, wielką mają przed Bogiem odpowiedzialność, kiedy sobie nie zadają pracy radzenia młodszym, i naprowadzania ich na to, co dla nich i dla społeczeństwa pożytecznem być może.

Wielką było dla mnie radością, że tego lata moja siostra Iza Czartoryska. przyjechała do mnie do Passy z Zygmuntem i Halką.

O ile pamiętam, cały czas jej pobytu używałyśmy na rysowaniu naszych dzieci i podziwianiu ich cnót, rozumu i piękności. Cnota jednak, zostawała czasami nieco do życzenia. Razu jednego Władys i Zygmunt stali razem przy jakimś stolku, bawiąc się wspólnemi zabawkami; raptem obaj przeraźliwie krzyknęli. Co się stało? Władysowi zęby się wyrzynały, stąd wieczna u niego pokusa żeby ulżyć dziąsłom, coś gryząc. Nie mając narazie nic innego pod ręką, nachylił się do Zygmunta jakby chcąc go pocałować, i niegodziwiec ugryzł go w twarz co sił, a Zygmunt broniąc się od tej Judaszowskiej napaści, użył jakiejś blaszanej trąbki żeby napastnika co sił uderzyć w sam nos. Nie wiadomo było, którego bardziej bolało i któren bardziej krzyczał; a minęła dobra chwila nimeśmy zdołały zrozumieć co się stało.



Upał tego roku był straszny; a z powodu tego upału, utkwіło mi kazanie w pamięci, które nieraz do siebie zastosowałam od tego czasu. Chodziliśmy na nabożeństwa do N. Dame de Passy; razu jednego miał proboszcz kazanie o wierze; walczyłam ze znuczeniem ażeby nie zasnąć, aż tu słyżę z ambony to dotkliwe zdanie, że wiara góry przenosi i że gdybyśmy słuchacze, mieli jaką taką odrobinę wiary, tobyśmy mimo skwaru, nie usypiali w kościele i na kazaniu!

22 października 1857, w Passy, urodziła się nasza córka Marysia, (Marja Assumpta), a niezbyt długo potem, zostawiwszy dwoje młodszych dzieci przy ojcu, pojechałam na kilka tygodni ze starszym synem do moich rodziców, do których mi już bardzo było tęskno.

Włosy miałam króciutko po ciężkiej chorobie obstrzyżone, zaledwie zaczynały odrastać. Nie wiedziałam jak się komu pokazać, bo zupełnie jak 16-letni chłopak wyglądałam. Pociężyłam się jednak wnet, bo moim rodzicom taką jaką byłam, podobałam się. Moja matka brała nieraz moją głowę w obie ręce i mawiała: „taką mam ochotę Ci ten łebek ukręcić;” a że ona rzadko kiedy żartowała, bardzo mi to miłym było i chowałam głowę pod jej szal.

Skorzystałam z pobytu w Poznaniu, ażeby namówić kilka większych służebnych dziewcząt moich rodziców, ażeby pojechały do Stambułu na kolonję polską Adampol, gdzie brak żon dotkliwie naszym czuć się dawał. Pojechało ich trzy pod opieką p. Niedźwieckiego, za mąż tam wyszły i nieźle im się powodzi.

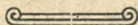
Dobroć moich rodziców, ile razy do nich przyjeżdżałam, była prawdziwie bez miary. Co więcej, mego ojca bawiły moje rozmaite tureckie opowiadania, któremi się nigdy nie nużył; miałam ich też zapas niewyczerpany. W oczach mego brata miałam uczucie że się stałam kimś bardzo drogim. Wówczas, nie było w oczach moich szczęścia, nad szczęście rodzinne, nie było miłości nad miłość rodzinną, ani węzłów nad rodzinne węzły. Czulałam się kochaną, a to uczucie było mi niewymownem szczęściem. Czulałam też, że moja matka była jakby zadowolona ze mnie, a największym tego dowodem było, że mi powierzyła moją siostrę Cecylję na powrót do Paryża, co nam obydwom wielką było radością

Cesia miała umysł żywy, wszystko ją zajmowało; łatwo się zapalała do wszystkiego co zacne, wzniosłe, piękne; w rozmowie była oryginalną i niewyczerpaną; każde nowe spostrzeżenie, nowa myśl, nowy widok, stawały się dla niej przedmiotem żywego zainteresowania. Można było o niej w istocie powiedzieć, że do tańca i do różańca; tak wszystko żywo brała, że znieść nie mogła żadnej mierności. W domu nazywaliśmy ją kapelanem, bo nas wszystkich zawsze nawracała, zapędzała do spowiedzi, na kazania, pisała nam rachunki sumienia, kazała nam nieustannie odprawiać nowenny na rozmaite intencje, dobierała każdemu książki odpowiednie do czytania i t p., i t p. W Paryżu najżywiej się zajęła polityką i wszystkim tem, co mego męża zajmowało. Świat to był dla niej nowy, a ona posiadała niemało warunków, ażeby się w świecie podobać. Nie szczędziła swojej pracy w żadnym kierunku: czytała, uczyła się, rozmawiała, dużo i dobrze grała, pod kierunkiem Planté, który wówczas bardzo był młodym i nie kazał sobie jeszcze lekcje płacić, jak później, po 400 frs. godzinę.

Mnie bardzo miło było widzieć, jak Cesia memu mężowi się podobała i jak się nieraz przyczyniała do zabawienia i rozerwania, a jak ona jego serdecznie poważała, podziwiała i z dnia na dzień bardziej kochała.

Dużośmy bywali w świecie, a ona z nami, a że mnie o to chodziło, żeby ona zawsze była świeżo ubrana jak z igły, sadzaliśmy ją samą do naszego powozu, a samiśmy tuż za nią fiakrem jechali. Sprowadziłam sobie fryzjera Leconte i nauczyłam się czesać, ażeby Cesię co wieczór uczesać po mojej myśli, bo mi się zdawało, że moja służąca niedosyć to robi artystycznie.

Dziwny Cesia miała wdzięk świeżości i bystrości umysłowej, a przytem coś w duszy i sercu tak wzniosłego i czystego, żeśmy oboje za nią przepadali. Ona zaś, zawsze utrzymywała, że jej najlepiej między nami. Ciągłe utrzymywała że jest córką mego męża z pierwszego małżeństwa, a że ja jestem dla niej nielitościwą macochą.



## SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ GENERALÓWEJ ZAMOYSKIEJ.

*(Referat wygłoszony na akademii w Kuźnicach 16. X. 1930).*

Są ludzie, których imię głośnem jest za ich życia; — jakimś dziełem, czynem lub gestem tylko, zdobywają sobie poklask i sławę u współczesnych; ale gdy schodzą do grobu, równocześnie i imię ich schodzi z ust bliźnich; — prędzej czy później, świat zapomni o nich.

Są inni, których życie i działalność, mało były przez współczesnych znane, a których przedsięwzięcia spotykały się z niezrozumieniem, jeżeli nie z ostrą krytyką. Myśli i hasła które rzucali, przez niewielu były rozumiane, — a czyny ich, rzadkich spotykały naśladowców.

Dzieło ich jednak przetrwało, — pamięć ich pozostała na zawsze wśród żyjących. — Co więcej: społeczeństwo z upływem czasu, coraz lepiej zdawać sobie zaczyna sprawę, jakie znaczenie mieli oni za życia.

Do takich postaci należy Jadwiga z Działyńskich Generałowa Zamoyska, której dzisiaj hołd oddajemy.

Dokonała rzeczy wielkich: założyła „Szkołę Życia Chrześcijańskiego”, rzuciła hasło do dążenia do doskonałości przy zwykłych warunkach życia — i hasło to poparła własnym przykładem. Zrozumiała potrzeby kraju i działalnością swą społeczną, umiejętnie im zapobiegała. Przygotowała pionierki do Akcji Katolickiej.

Przypatrzmy się kolejno zasługom Generałowej Zamoyskiej:

I. Jest ona założycielką Szkoły Życia Chrześcijańskiego.

Wyraz „szkoła” odnosi się nie tylko do budynku w którym udzielana jest nauka, ale oznacza też kierunek głoszony przez mistrza, zbiór zasad według których postępować on radzi. — Mówi się n. p. o szkole filozoficznej Platona, o szkole malarskiej Rafała i t. p. To samo można powiedzieć o kierunku duchowym. — Generałowa Zamoyska jasno sformułowała swoją metodę życia duchowego którą jej Szkołą nazwać możemy.

Przypomniała Ona, że Chrystus wypowiadając słowa: „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (Mat. V. 48) zwrócił się z tem do całej ludzkości.

Dziwne z biegiem wieków wytworzyło się pojęcie, że doskonałość obowiązuje jedynie tych, którzy odsunęli się od świata, i w zaciszu klasztorne, Bogu na specjalną służbę się oddali, a że ogół chrześcijan może poprzestać na pracy negatywnej, t. j. tylko na unikaniu grzechów.

Generałowa Zamoyska, sięgnąwszy do liturgji Chrztu, i zastanawiając się nad znaczeniem tego Sakramentu, zdaje sobie wyraźnie sprawę, że przez Chrztost, wszyscy powołani jesteśmy do doskonałości — przypomina to społeczeństwu, i nawołuje do dążenia do doskonałości w tych warunkach, w jakich Bóg każdego postawił.

Oto co sama o tem pisze:

„Święty Paweł uczy wszystkich chrześcijan, że mają stać się „drugimi Chrystusami”, i dając siebie za przykład, mówi: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”, — więc trzeba żyć ubogo, bo Chrystus był ubogi; żyć pracowicie, bo Chrystus był pracowity; uczyć małuczkich, bo Chrystus małuczkich uczył; nie zamykać się, bo Chrystus, zapytany, gdzie mieszka, pozwolił przyjść i obaczyć; modlić się, bo On się modlił; gorliwością o dobro dusz pałać, bo Chrystus krwią Swoją wszystkie dusze odkupił; całą swoją istotę nieść codziennie Bogu w ofierze, jak Pan Jezus codziennie na ołtarzu ofiarować Siebie za nas pozwala; trudy dla Jego miłości ponosić, jak On dobrowolnie mękę dla nas poniósł, i stać się niewolnikami Chrystusowymi dla służby Jego, jak On codziennie więzaniem naszym się staje”.

Generałowa Zamoyska nie stworzyła nowego Zakonu, nie odsunęła się od świata, ale żyjąc w nim i spełniając zwyczajne codzienne obowiązki zachęcała innych, do dążenia do życia doskonalszego.

Pewien Ksiądz porównał Kościół katolicki do średniowiecznej katedry, w której jest miejsce i na duże nawy, i na kaplice boczne dla tych, którzy szukają skupienia w odosobnieniu od rzeszy zapelniającej główną nawę. Kaplice — to zakony mające do spełnienia

poszczególną misję i w kontemplacji przygotowujące się do niej. Duża nawa to miejsce dla ogółu wiernych, idących drogą przykazań. Jenerałowa nie zbudowała osobnej kaplicy, ani się w takiej nie zamknęła; — stała w ogólnej nawie i w niej, promieniowała przykładem.

Chcąc ułatwić wszystkim dążenie do doskonałości, zakłada Szkołę, w której każda dorosła kobieta, będzie mogła się tego nauczyć. Dom ten przeznaczony na tak nazwaną przez nią „Szkołę życia chrześcijańskiego”, prowadzi sama do późnej starości, przybierając sobie do pomocy osoby, pragnące pracy tej, w zupełności się poświęcić. Dla tych ostatnich, układa ustawy natchnione regułą Oratorjańską, tem charakterystyczne, że normują życie wspólne mające być pomocą w dążeniu do doskonałości, choć bez ślubów zakonych; Stowarzyszone nie odosabiają się, ale dzielą wszystkie chwile dnia, z przyjezdnymi i uczenicami. W ustawach tych, niema nic tajemniczego, nic nadzwyczajnego, chodzi o rzeczy bardzo proste, których katechizm naucza:

„Zwalczać samolubstwo, nie szukając własnego zadowolenia, ale starając się o to, co bliźnim i krajowi pożytek przynieść może.

Zadośćczynić za własną czy narodową chęć zbytkowania, ucząc się poprzestawać na tem, co dla zdrowia i przyzwoitości potrzebne.

Odpokutować za narodową butę, swawolę, knąbrność, dobrowolnem ujarzmieniem się w karby ścisłego porządku i dokładności, we wszystkich szczegółach życia.

Poprawiać się z lenistwa, opieszałości, wschodniej gnuśności, usługując, o ile można, samym sobie i drugim.

Pracować jak Bóg przykazał, ręcznie, umysłowo i duchowo, dzieląc się z drugimi owocem tej pracy.

Myśli serca i siły jednoczyć we wspólnej pracy, ażeby je spotęgować i lepiej wyzyskać.

Używać samotności i wspólnego życia naprzemian, mając, jak Pismo św. nakazuje, czas na mówienie i czas na milczenie.

Kierować się tą przewodnią myślą, że wszelki dar Boga na chwałę Jego wyzyskać należy. A zatem, nie wyrzekać się ani mie-

nia, ani imienia, ani zdolności i talentów, ani sił i zdrowia, a przeciwnie, szukać w tem wszystkim wskazówek woli Bożej, i z każdego daru Bożego robić sobie narzędzia do szerzenia Królestwa Jego na ziemi, na biednej ziemi naszej”.

By dać pole do uprawiania się w opanowaniu lenistwa, wybujałej samowoli, i poskramiania innych wad narodowych, zaprowadza w domu ścisły regulamin dnia i ustanawia przepisy z których każdy ma na celu wyrobienie odpowiedniej zalety; szczególny nacisk kładzie na zachowanie w wyznaczonych godzinach milczenia: „Milczenie kobiety jest wata, która twarde dno życia miękkim czyni, ostre kanty bytu wyściela aby nie było stłuczenia, odarcia, tam, gdzie upadek zdarzyć się może”.

2. Dzieło Generałowej Zamoyskiej ma wielką doniosłość społeczną.

Zagadnienia społeczne, to zagadnienia regulujące stosunki ludzi między sobą, stosunki ludzi żyjących w społeczeństwie, a to w społeczeństwie rodzinnem, zawodowem, stowarzyszeniowem, parafjalnem, gminnem, państwowem i t. d.

Generałowa Zamoyska przyczyniła się do podniesienia rodzin polskich przez wychowanie kobiet, które pod jej okiem uczyły się zarówno rozumnego spełniania obowiązków domowych, jak i życia wewnętrznego, bez którego kobieta nie może odpowiedzieć swojemu zadaniu. Wpajała w nie uszanowanie dla pracy ręcznej, uczyła zżycia się między klasami społecznymi, uczyła uszanowania dla władzy, wdrażała do ofiarnej pracy dla społeczeństwa.

Zasady przez nią wpojone, szerzą jej wychowanki zarówno w swych rodzinach i parafjach, jak i w środowisku pracy, oraz na terenie organizacji do których należą.

Za przykładem swej Przewodniczki, działają ze zrozumieniem, że miłość Ojczyzny to nie abstrakcja, ale owocny czyn na tej placówce, na jakiej Wola Boża każdego postawiła.

3. Generałowa Zamoyska przygotowała za stępy pionierek do Akcji Katolickiej.

Akcja katolicka jest działalnością apostołską świeckich w hierarchicznej zależności od władzy duchownej; istotą jej; działalność pochodząca z życia wewnętrznego, a celem: przywrócenie Królestwa Chrystusowego na ziemi.

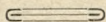
W r. 1889 pisze Jenerałowa Zamoyska: „Jeżeli wyjdziemy z tej zasady, że wszelka praca na polu społecznym tyle tylko ma wartości i tyle tylko przynieść może istotnego, trwałego pożytku, o ile jest od Boga natchniona, po Bożemu sprawowana i do Boga dąży, to zrozumiemy jak niezbędną jest rzeczą dla tych, co się do takiej zabierają pracy, by najprzód same się utwierdziły w cnotach chrześcijańskich.

„Cnotą bezwątpienia najpotrzebniejszą dla tych chrześcijańskich pracownic jest gorliwość, lecz ileż zarazem potrzeba sprawiedliwości, roztropności i męstwa! ile zaparcia się samych siebie a poświęcenia dla drugich.

„Całe życie społeczne przeniknąć zasadami wiary, na niej oprzeć uświęcenie osobiste, uzacnienie życia rodzinnego, podźwignienie narodu i szerzenie Królestwa Bożego na ziemi“.

Według tej zasady postępowała przez całe życie, i wychowała te, które dziś gotowe iść za wezwaniem Namiestnika Chrystusowego. wstępują w szeregi Akcji Katolickiej, by pracą swą odnawiać życie katolickie w rodzinach i społeczeństwie, oraz przygotowywać nowe zastępy apostołek!

*Janina Strawińska.*



## KRONIKA.

*Nasze Maturzystki — Instruktorci:* Z końcem czerwca odbyła się u nas na kursach Instruktorskich matura, którą zdały wszystkie kandydatki w liczbie 13. Wkrótce po maturze wyjechały do domu na wakacje, a z początkiem jesieni stanęły na swych nowych placówkach, z których przysyłają nam wiadomości o swojej pracy. I tak: Ir. Michalska prowadzi w Poznańskim lotne kursa dla Kól

Włościanek; L. Koniuszewska na Łotwie kurs gospodarczy dla nauczycielek szkół powszechnych, J. Suszyńska lotne kursa na Śląsku; K. Kubisiówna uczy w szkole gospodarczej w Łodzi; J. Żabianka w szkole gospodarczej wiejskiej w Witowie koło Radziechowa; M. Wyszynska w „Szkole Wędrównej” Małopolskiego Tow. Rolniczego; J. Przybytniowska uczy robót w Zakładzie św. Tereski w Rabce; S. Szamborówna pracuje w Kuźnicach i daje u nas lekcje przedmiotów ogólnokształcących na kilku kursach; M. Traczykówna kończy u nas praktykę i wkrótce wyjeżdża do Wschodniej Małopolski, gdzie będzie prowadzić kursa lotne; H. Łysakowska i S. Sołtysówna narazie są u siebie w domu, a Z. Mnichowiczówna i J. Madejówna odbywają studia w Katolickiej Szkole Społecznej w Poznaniu.

*Lato w Kuźnicach:* Rok szkolny zakończył się 31 lipca poczem nastąpił wyjazd uczenic na wakacje. Prócz maturzystek, ukończyło naukę w Zakładzie 36 uczenic, a to 28 na kursie jednorocznym a 8 na kursie trzyletnim. Prawie wszystkie wróciły do rodziców — kilka z nich pracuje na prywatnych posiadach.

Wakacje trwały od 1 sierpnia do 15 września. W tym czasie przeprowadzony został remont domu.

W lecie odwiedził nasz Zakład J. E. Ks. Biskup Dymek, sufragan Poznański w towarzystwie Ks. Infulata Adamskiego (obecnie biskupa Śląskiego) i Ks. Kan. Schulza Sekretarza Generalnego Związku Młodych Polek w Poznaniu.

Parokrotnie odwiedził nas J. E. Ks. Biskup Sokołowski, sufragan Siedlecki, który dłuższy czas przebywał na Księżówce.

*Nowy Rok Szkolny* rozpoczął się 15 września uroczystą Mszą św., po której uczennice z zapałem wzięły się do pracy.

Frekwencja przedstawia się następująco: Na kursie trzyletnim: 1-szy kurs 14 uczenic; 2-gi kurs 17; 3-ci kurs 11; na kursach instruktorok: 1-szy kurs 16 uczenic; 2-gi kurs 11; 3-ci kurs 12; na kursie jednorocznym: 23 uczenic.

16 października odbyła się uroczysta Akademia dla uczczenia ś. p. Generałowej Zamoyskiej, jako w dzień jej imienin.

---

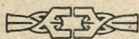


## ZAWIADOMIENIA

*Wyszła za mąż* p. Wanda Weryho — Darewska za p. Jana Górkiewicza — Ślub odbył się 19 października w kościele parafjalnym panny młodej w Chotowie.

Szczęść im Boże!

*Srebrne Gody Matżeńskie* obchodzili w Kórniku 5 listopada b. r. pp, Stanisławowie Małeccy. W czasie uroczystej Mszy św. odprawionej na intencję jubilatów, śpiewał chór uczenie ze Szkoły Domowej Pracy w Kórniku.



Ś. ✝ P.

### Marja Schulzówna

*b. uczenica naszego Zakładu w r. szk. 1927/28.*

Po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zakończyła życie 9 listopada b. r. w Kawce pow. Mogilno.

*Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!*

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNICZKOM  
ZASYŁAMY  
NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA  
WESOŁYCH ŚWIĄT  
— i —  
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

---

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy kobiet w Zakopanem  
Redaktorka: Aniela Strawińska — Zskopane Kuźnice.

---

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

